



Andrzej Krzak
Martin van Creveld
Zmienne oblicze wojny.
Od Marny do Iraku
przełożył Jan Szkudliński

[Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2008]

Martin van Creveld – urodzony w 1946 r. w Holandii, profesor historii Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie oraz londyńskiej School of Economics, wykładowca na amerykańskim Naval War College, zasłynął jako autor prac: *Transformation of War* i *The Sword and the Olive*, które należą do klasyki w dziedzinie strategii wojskowej. Ponadto w jego dorobku znajduje się ponad dwadzieścia interesujących opracowań z zakresu historii wojskowości oraz strategii bezpieczeństwa międzynarodowego: *Hitler's Strategy 1940–1941: the Balkan Clue*; *Military Lessons of the Yom Kippur War: Historical Perspective*; *Technology and War: From 2000 B.C. to the Present*; *The Art of War: War and Military Thought*; *Nuclear Proliferation and the Future of Conflict*.

Jako historyk wzbudza jednak w środowisku naukowym i wojskowym wiele kontrowersji ze względu na prezentowane poglądy, m.in. w odniesieniu do zwalczania zarówno terroryzmu, jak i ruchów partyzanckich. Wielokrotnie bowiem prezentował „twardy” kurs w prowadzeniu działań przeciwko terroryzmowi i ruchom wyzwolénicznym (separatystycznym), uważając, że tylko silne i zdecydowane uderzenia (w tym odwetowe) mogą przynieść pożądane efekty.

Zmienne oblicze wojny. Od Marny do Iraku Martina van Crevelda stanowią wymienitą analizę konfliktów na świecie w XX w. i na początku XXI w. Ten izraelski historyk nie omówił jednak poszczególnych wojen i kampanii, lecz zaprezentował czytelnikowi, w jaki sposób zmieniały się oblicza kolejnych wojen, które stymulowały dzieje Europy i świata w ciągu ostatnich ponad stu lat. Zresztą, jak sam zauważył we

wstępie: „aby zrozumieć teraźniejszość, należy studiować przeszłość”¹. Budując nowe teorie prowadzenia działań wojennych, trudno jest odnosić się tylko do doświadczeń wojny irackiej czy afgańskiej, bez znajomości historii konfliktów oraz dziejów wojskowości. Aby efektywnie wykorzystywać możliwości własnych sił zbrojnych, współcześni dowódcy i przywódcy państw muszą wiedzieć, skąd wywodzi się dwudziestowieczny sposób prowadzenia wojen, jak przebiegał proces, z powodu którego siły zbrojne jeszcze do niedawna mogące opanowywać całe kontynenty, obecnie nie potrafią poradzić sobie z przeciwnikiem słabiej uzbrojonym i niedysponującym wystarczającymi siłami. Powyższe pytania stanowią zasadniczą część rozważań Martina van Crevelda. Autor podkreślił, iż musiał dokonać wnikliwej analizy źródeł, aby napisać to opracowanie. Konieczne więc było ograniczenie opisu uwarunkowań politycznych, geograficznych i gospodarczych, żeby nie powstała jeszcze jedna nudna monografia licząca kilkaset stron. Pominął również opisy poszczególnych kampanii, batalii i starć zbrojnych, unikając tym samym spłycenia założonego celu, czyli zaprezentowania czytelnikowi zmian, jakie zachodziły w sposobie prowadzenia wojen w XX w.

Opracowanie składa się ze wstępu oraz siedmiu rozdziałów, przy czym ostatni z nich jest jednocześnie zakończeniem książki. Niestety, brak jest bibliografii, choć w przypisach umieszczonych na końcu książki odnajdujemy prace, z których autor korzystał².

Swoją wędrówkę po dziejach dwudziestowiecznych wojen Martin van Creveld rozpoczął od pierwszego światowego konfliktu, jakim była „wielka wojna” (pierwsza wojna światowa). Na początku historyk przedstawił okoliczności towarzyszące tej pierwszej „globalnej rzezi”. Słusznie zauważył, że pierwsza wojna światowa, choć miała wielki wpływ na prowadzenie kolejnych konfliktów, stanowiła kontynuację dziewiętnastowiecznych działań z udziałem przede wszystkim mocarstw europejskich. Autor ponadto zwrócił uwagę na rolę USA jako państwa, które dzięki swojemu potencjałowi gospodarczemu tak naprawdę nie po drugiej wojnie światowej sięgnęło po prymat supermocarstwa, lecz rozpoczęło ten proces wraz ze swym udziałem w „wielkiej wojnie”.

Inne trafne spostrzeżenie dotyczy rozszerzenia konfliktu na terytoria i morza pozaeuropejskie. Autor słusznie dowiódł, że wielkie kampanie i wojny do XX w. były generalnie toczone przez mocarstwa europejskie i miały miejsce wyłącznie w starej Europie, oczywiście nie licząc wojen burskich (które należy zaliczyć do konfliktów lokalnych), czy wojny rosyjsko-japońskiej.

M. van Creveld pominął natomiast wojny bałkańskie i znaczenie słynnego „kotła bałkańskiego”, nie przyczyniły się one bowiem do eskalacji konfliktu między mocarstwami europejskimi. Mocno zaś zaakcentował fazę przygotowań do wojny, i to zarówno od strony planowania operacji militarnych, jak i zabezpieczenia logistycznego.

Autor podkreślił rolę rozwoju nowych technologii i uzbrojenia, które całkowicie zmieniły sposób wojowania. Zwrócił również uwagę na wyszkolenie żołnierzy i kadry dowódczej, kilkakrotnie podkreślając, iż korpus oficerski, zarówno ten biorący udział w „wielkiej wojnie”, jak również w kolejnym światowym konflikcie, był raczej marnie wykształcony, a jego wysoka pozycja w systemach społecznych poszczególnych mocarstw wynikała raczej z tradycji niż z przygotowania zawodowego. Zdaniem autora

¹ M. van Creveld, *Zmienne oblicze wojny. Od Marny do Iraku*, Poznań 2008, s. 10.

² Umieszczenie przypisów na końcu opracowania też nie jest zabiegiem zbyt fortunnym, ponieważ zmusza czytelnika do poszukiwań stosownego odniesienia i przerywania lektury.

nowoczesny system kształcenia kadr został wprowadzony dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych, a wymusiła go przede wszystkim rewolucja technologiczna. Należy jednak ocenić, że jest to jeden z wielu kontrowersyjnych poglądów Martina van Crevelda. Pisząc o znakomitym planowaniu mobilizacyjnego rozwinięcia armii niemieckiej w 1914 r., autor zapomniał bowiem o tym, że mogło ono zaistnieć tylko w wyniku perfekcyjnego wyszkolenia oficerów niemieckich, w większości absolwentów słynnej pruskiej Akademii Sztabu Generalnego.

Opisując pierwszy światowy konflikt, historyk podkreślił rolę, jaką odegrało w nim zaplecze, czyli możliwości mobilizacyjne i gospodarcze poszczególnych stron konfliktu, jak również rozwój nowych systemów uzbrojenia. Słusznie zauważył, iż działania, które miały zakończyć wojnę w ciągu kilku miesięcy wobec po raz pierwszy z powodzeniem zastosowanego rozpoznania powietrznego doprowadziły (w efekcie kontruuderzenia francuskiego) do załamania się niemieckiego natarcia i zniweczenia głównego zamiaru Niemiec³.

Co istotne, Martin van Creveld, pisząc o tzw. (jak sam to definiuje) bitwie pod Marną, stwierdził, że bitwy w rozumieniu starcia XIX w., gdzie naprzeciw siebie stały dziesiątki czy setki żołnierzy, są już przeszłością. Wówczas bowiem jedna lub dwie bitwy z reguły decydowały o losach wojny. Pierwsza wojna światowa, wprowadzając nowe pojęcie armii masowych i konfliktów z udziałem kilku i kilkudziesięciu związków operacyjnych i operacyjno-strategicznych, rozszerzała działania zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Tym samym stała się więc swoistym preludem do krwawych, dwudziestowiecznych działań wojennych.

Autor ponadto udowodnił, iż pierwsza wojna to również wojna fabryk i nowych technologii. Nigdy wcześniej bowiem nowe wynalazki nie miały tak wielkiego znaczenia dla walczących stron, jak w tym konflikcie (podobnie rzecz ma się z produkcją zbrojeniową). Masowe użycie wojsk oraz charakter działań militarnych (przejście do wojny pozycyjnej) wymusiły wzrost produkcji broni, amunicji i innego wyposażenia wojskowego. Zużycie amunicji strzeleckiej i artyleryjskiej w końcowych miesiącach konfliktu wynosiło miliony pocisków. Zakłady wytwarzały coraz więcej sprzętu: na początku wojny sami tylko Brytyjczycy produkowali 200 samolotów rocznie, by już w 1916 r. wytwarzać ich 6100. W 1914 r. wytworzyli 300 sztuk karabinów maszynowych, zaś w 1916 r. już 33 500⁴. Liczby te mówią same za siebie. Dlatego też trudno się nie zgodzić z końcowymi wnioskami Martina van Crevelda, w których podsumował on całość działań wojennych pierwszej wojny światowej, stwierdzając, że państwa centralne nie mogły wygrać wojny na wyczerpanie, ponieważ ich przemysł nie mógł sprostać zapotrzebowaniu materiałowemu poszczególnych armii. Ententa z kolei (wzmocniona od 1917 r.) była sojuszem skazanym na zwycięstwo. Potencjał państw sojuszniczych, dodatkowo wsparty potęgą przemysłu USA wraz z zastosowaniem skutecznej blokady Niemiec i zwycięstwem w wojnie podwodnej, doprowadził bowiem do kompletnego załamania się gospodarek państw centralnych.

Istotną rolę, jaką autor przypisał funkcjonowaniu gospodarki w czasie działań zbrojnych, najlepiej prześledzić na przykładzie Rosji. Ostateczna klęska tego państwa nie została spowodowana tylko złym przygotowaniem wojsk, nieudolnym dowo-

³ Chodzi o bitwę pod Marną.

⁴ M. van Creveld, *Zmienne oblicze...*, op. cit., s. 87.

dzeniem siłami zbrojnymi czy brakiem infrastruktury drogowej, lecz zablokowaniem i zamknięciem szlaków komunikacyjnych, które pozwalały Rosji na eksport potrzebnych towarów oraz import surowców i zboża. Odcięcie imperium carów od dróg handlowych przez Bałtyk i Dardanele w pośredni sposób spowodowało wzrost inflacji i ukrywanie przez rolników zbiorów w oczekiwaniu na wzrost cen⁵. Ponadto nieudolna administracja doprowadziła w końcu do wystąpienia braków w zaopatrzeniu, które już w 1917 r. spowodowały głód, a następnie strajki, i w końcu rewolucję.

Analizując powyższy aspekt pierwszej wojny światowej, van Creveld słusznie zwrócił uwagę na to, iż podczas kolejnego światowego konfliktu alianci już nie popełnili tego samego błędu. Począwszy bowiem od 1942 r., utrzymując północny szlak komunikacyjny, dostarczali setki tysięcy ton sprzętu, wyposażenia i innych materiałów dla walczących na wschodnim froncie wojsk ZSRR⁶.

Autor niezwykle ciekawie opisał dwudziestolecie międzywojenne, określając je jako czas rozejmu, czas przygotowań do kolejnego konfliktu. Oczywiście, można z nim polemizować, zarzucając mu spłylenie problemów, jakie stanęły przed ówczesną Europą i pominięcie zamiaru przywódców ententy, którzy chcieli zbudować sprawnie funkcjonujący system bezpieczeństwa ogólnoświatowego. Jednakże w rozważaniach historyka znajdujemy wiele prawidłowości. Zaprezentował on bowiem tworzenie się nowych doktryn wojennych oraz koncepcji prowadzenia działań militarnych. Wiele miejsca poświęcił również powstaniu na mapie polityczno-wojskowej Europy i świata nowych mocarstw, do których zaliczył Włochy i Japonię. Ukazał odbudowę potencjału polityczno-wojskowego następcy Rosji – ZSRR oraz Niemiec. Nakreślił rozwój nowych rodzajów broni, czyli broni pancernej i lotnictwa, słusznie przewidując, iż odegrają one znaczącą rolę w kolejnym konflikcie.

W kolejnych podrozdziałach opisał wojnę polsko-rosyjską z 1920 r. (s. 138–139). Jednak można mieć zastrzeżenia co do jego oceny tych działań militarnych. Podobnie rzecz ma się z wojną domową w Hiszpanii (1936–1939). Chociaż nie była to wojna międzynarodowa, to według jego opinii, powinna być ona sygnałem, że kolejny konflikt będzie miał zupełnie inny przebieg niż dotychczasowe. Użycie na masową skalę lotnictwa (nie tylko do bombardowań, ale również do przerzutu wojsk) oraz broni pancernej miało wywołać zmiany w sztuce prowadzenia działań wojennych. Zwrócił on też uwagę na jeden z ciekawych elementów tej wojny: wobec braku rozwiniętego przemysłu, zwłaszcza zbrojeniowego, większość części zapasowych obie strony konfliktu musiały sprowadzać z zagranicy⁷.

Dość dziwne wydaje się natomiast kryterium, według którego podzielił on konflikty dwudziestolecia międzywojennego na wojny cywilizowane i niecywilizowane (s. 139 i 144). Do tych pierwszych zaliczył wojnę polsko-rosyjską 1920 r., wojnę domową w Hiszpanii oraz „wojnę zimową”, czyli radziecko-fińską. Niestety, w przypadku tych przecież krwawych konfliktów nie zdobył się on na bardziej wnikliwą analizę i nie zaprezentował innowacji w dziedzinie strategii i sztuki operacyjnej, jaką wykazali się

⁵ *Ibidem*, s. 93.

⁶ Dostawy sprzętu i uzbrojenia dla ZSRR odbywały się w latach 1942–1943 w ramach przyjętego jeszcze w 1941 r. przez Kongres USA – „Lend-Lease Act”. Pierwotnie pomoc ta była skierowana tylko dla Wielkiej Brytanii. Wsparcie to wzrosło dopiero wraz z przystąpieniem ZSRR do wojny i wobec kolejnych klęsk Armii Czerwonej. Szacuje się, że wartość dostaw wyniosła ok. 49 mld. USD.

⁷ *Ibidem*, s. 142.

choćby Polacy podczas bitwy warszawskiej. Do drugiego rodzaju wojen, czyli niecywilizowanych zaliczył wojnę w Abisynii oraz pacyfikację Maroka i Iraku⁸. Zdaniem autora żaden z tych konfliktów nie miał jednak większego znaczenia i nic nie zmienił w sytuacji polityczno-wojskowej Europy i świata. O ile można zgodzić się z tym, że konflikty, które rozgrywały się w okresie pomiędzy obiema światowymi wojnami, faktycznie nie miały wpływu na ogólną sytuację i należy je uznać za wojny lokalne bądź działania antypartyzanckie (walki w Iraku, Maroku oraz w Abisynii – Etiopii), to znaczenie wojny polsko-rosyjskiej było znacznie większe, niż przedstawił van Creveld. I to nie tylko dla stron konfliktu, lecz dla całej Europy.

Autor pominął natomiast wojnę domową w Rosji, na Węgrzech i rewolucję we Francji, jakby te konflikty nie miały żadnego znaczenia. Podobnie potraktował również wojnę turecko-grecką (1919–1922).

Omawiając z kolei drugą wojnę światową, dość ogólnie przedstawił sytuację poprzedzającą wybuch tego konfliktu, skupiając się tylko na krótkim opisie potencjałów militarnych przyszłych przeciwników. Udało mu się natomiast dość trafnie scharakteryzować przebieg poszczególnych kampanii i uwypuklić błędy sojuszników i ZSRR w początkowej fazie wojny, w trakcie kampanii wrześniowej, francuskiej, norweskiej oraz na froncie wschodnim. Konsekwentnie opisał rozwój sił zbrojnych i nowych doktryn w prowadzeniu działań oraz znaczenie gospodarki oraz jej wpływ na prowadzenie wojny totalnej. Niestety, nie ustrzegł się rażących błędów podczas krótkiej analizy kampanii wrześniowej, powtarzanych zresztą wielokrotnie przez historyków niemieckich i anglosaskich, a dotyczących rzekomych szarż kawalerii polskiej na czołgi niemieckie.

Kolejnym zaniedbaniem van Crevelda jest brak jakichkolwiek informacji na temat wkładu polskich żołnierzy w prace nad rozszyfrowaniem tajemnicy „Enigmy” (s. 189) czy pocisków rakietowych (V – 1 i V – 2)⁹. Ponadto praktycznie nie poświęcił on ani jednej strony na przeanalizowanie działań partyzanckich i operacji specjalnych w toku drugiej wojny światowej, tak jakby nie miały one żadnego wpływu ani na jej przebieg, ani na jej zakończenie¹⁰. Zresztą, w porównaniu z dobrze scharakteryzowaną pierwszą wojną światową, część dotycząca kolejnego światowego konfliktu została przez autora potraktowana co najmniej po macoszemu. Dlatego też tę część recenzowanej pracy należy ocenić najniżej.

W następnych rozdziałach odniósł się on do okresu „zimnej wojny” oraz wojen narodowyzwoleniczych. Opisał dzieje powstania broni jądrowej oraz jej wpływ na kształt polityki i systemu bezpieczeństwa międzynarodowego. Niewątpliwie van Creveld ma rację, pisząc, że broń jądrowa stała się decydującym czynnikiem, który nie pozwolił żadnej ze stron na rozpoczęcie nowego konfliktu światowego.

Autor słusznie zauważył, że po zakończeniu drugiej wojny światowej liczne wojny były toczone w obrębie jednej części świata, wyznaczonej kształtem wielkiego sierpa,

⁸ Wojna w Maroku była prowadzona przez wojska kolonialne Francji przeciwko powstaniu plemion Ar-Rif. W Iraku natomiast angielskie jednostki likwidowały miejscowe powstanie.

⁹ Tylko ten drugi można sklasyfikować jako broń rakietową.

¹⁰ Na kolejnych kilku stronach van Creveld przedstawił okropieństwa wojny w kontekście terronu „gwałcenia” praw i zwyczajów wojny przez Niemcy i ich sojuszników, tłumacząc to w sposób dość naiwny, jako efekt działań ruchu oporu. Nie starał się scharakteryzować podziemnej Europy, ani też przedstawić rozwoju sztuki działań nieregularnych, które odpowiednio udoskonalane i przystosowywane do warunków Ameryki Płd., Afryki i Azji, zostały zastosowane z powodzeniem w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

obejmującego wschodni obszar Morza Śródziemnego (włączając w to Bałkany) poprzez Bliski Wschód i Półwysep Somalijski, Zatokę Perską, sięgając krajów Azji Południowo-Wschodniej i kończąc na Półwyspie Koreańskim¹¹. Wojny te prowadzone były przynajmniej do 1991 r. przez państwa posiadające niewielkie siły zbrojne, których wyposażenie trudno nazwać nowoczesnym. I dopiero wojna falklandzka zapoczątkowała włączenie się mocarstwa w konflikt zbrojny. Kolejna była „interwencja” ZSRR w Afganistanie oraz udział państwa sojuszu w pierwszej i drugiej wojnie w Zatoce Perskiej.

Autor osobny podrozdział poświęcił wojnie w Wietnamie oraz szczegółowo opisał konflikt koreański, uwypuklając błędy popełnione przez Koreańczyków, którzy w początkowej fazie zastosowali kosztowną z jego punktu widzenia koncepcję azjatyckiego „blitzkriegu”. Równie dobrze poradził sobie z charakterystyką wojen izraelsko-arabskich, lecz to raczej nikogo nie powinno dziwić. Godny pochwały natomiast jest jego obiektywizm przy opisie tego konfliktu. Na uwagę czytelników zasługuje także fakt, iż autor, przedstawiając taktykę działań, równocześnie omówił zastosowanie nowych systemów uzbrojenia.

Sz szczególnie ciekawy jest podrozdział zatytułowany *Wojny analityków* (s. 254), w którym van Creveld po raz kolejny zwrócił uwagę na wyszkolenie kadr współczesnych sił zbrojnych oraz rolę, jaką odgrywają cywilni doradcy i eksperci w przygotowaniu wojny i kierowaniu państwem prowadzącym działania zbrojne. Słuszny jest więc wniosek autora, że wraz z zakończeniem drugiej wojny światowej, skończyła się także dominacja wojskowych w prowadzeniu i kierowaniu działaniami zbrojnymi.

Ostatni rozdział recenzowanej pracy został w całości poświęcony okresowi po zakończeniu „zimnej wojny”, choć autor skupił się przede wszystkim na walce z terroryzmem. Swoją „wędrówkę” rozpoczął w powojennej Palestynie, opisując działania terrorystów izraelskich. Następnie rozszerzył problem o wojnę partyzancką w Wietnamie, by w końcu przedstawić „irlandzki kocioł”. Kreśląc różne obrazy wojny partyzanckiej oraz walki z terroryzmem, zaproponował różne rozwiązania problemu, przed którym stoi współczesny świat, zmagający się z asymetrycznym wymiarem działań zbrojnych.

O ile żadnych kontrowersji nie budzi jego analiza działań rządu brytyjskiego wobec terroryzmu irlandzkiego, to musi rodzić takie odczucie drugi z przykładów, czyli zdławienie powstania islamistów w Hamie (Syria)¹². Van Creveld podkreślił, iż działania syryjskiej armii i sił bezpieczeństwa były brutalne, ale też niezwykle skuteczne, bo jak zauważył inny historyk izraelski, prof. Mosze Maoza, w ten sposób Syryjczycy „przetnęli kręgosłup”¹³ terrorystycznej grupie Bracia Muzułmanie, będącej organizatorem powstania. W obronie swojego stanowiska autor przypomniał, iż brutalizacja walki w wojnach partyzanckich nie jest domeną tylko reżimu Al-Asada, gdyż podobnych praktyk dopuszczali się wcześniej Rosjanie w Afganistanie, zaś Amerykanie próbowali cofnąć Wietnam do epoki kamienia, co prawie im się udało (s. 295). Van Creveld skrytykował zresztą także poczynania wojsk amerykańskich w Iraku, określając je jako nieskuteczne. Nie pozostawiając przysłowiowej „suchej nitki”, obnażył wadliwy system

¹¹ M. van Creveld, *Zmienne oblicze...*, op. cit., s. 231.

¹² *Ibidem*, s. 291–292.

¹³ *Ibidem*, s. 293.

planowania działań wojennych, nieznajomość realiów irackich oraz przekonanie USA o własnej potędze.

W ocenie autora niewiele lepiej prezentuje się polityczne zaplecze dla sił amerykańskich w Iraku. Wszelkie próby ustabilizowania sytuacji są z góry skazane na porażkę, ponieważ Amerykanie nie tylko nie potrafią znaleźć odpowiedniego polityka irackiego cieszącego się zaufaniem swoich rodaków, ale nie umieją również poradzić sobie z rosnącą nienawiścią do wojsk, które są traktowane jak okupanci. W ciągu kilku lat doszło więc do sytuacji, że wojska koalicji zostały zamknięte w warownych obozach i muszą poruszać się w specjalnych konwojach, a walkę z ruchem oporu przejęły prywatne organizacje militarne (jednostki najemników).

W ostatnim rozdziale znajduje się podsumowanie poglądów autora dotyczących rozwoju wojen i wojskowości w XX w. Zauważył on, iż rola wielkich narodowych armii zakończyła się wraz z pierwszym użyciem bomby atomowej 6 sierpnia 1945 r. Z kolei druga wojna podzieliła świat pomiędzy dwa mocarstwa, sprowadzając dotychczasowych graczy polityczno-militarnej areny co najwyżej do roli regionalnych mocarstw (Francja, Wielka Brytania oraz Niemcy). To samo spotkało zresztą ZSRR po 1991 r., który uległ rozpadowi, a powstała na jego gruzach Rosja dopiero odbudowuje swoją pozycję.

Po 1991 r. zmienił się też sposób prowadzenia wojen, za sprawą nie nowego, lecz zmodernizowanego (unowocześnionego) przeciwnika, jakim stał się terroryzm. Słusznie zauważył van Creveld, że zarówno terroryści, jak i partyzanci, będący z reguły słabszymi, prawie zawsze wygrywają. Potrafią bowiem tę słabość wyzyskać jako swoją siłę. Rdzeń zrozumienia sukcesu ruchów terrorystycznych lub partyzanckich nie leży w sferze wojskowej czy politycznej, lecz moralnej.

Autor podaje jedyną skuteczną receptę na pokonanie tych niebezpieczeństw: jeśli państwo walczące z zagrożeniem asymetrycznym (terroryzm czy ruch oporu) nie zastosuje radykalnych i często brutalnych metod, to nie uzyska powodzenia. Zmagający się z terroryzmem muszą więc posiadać sprawnie funkcjonujące służby wywiadowcze, które są jednym z najistotniejszych elementów tej walki (s. 328). Dzisiejszy terrorysta bowiem to nie ten sam młody lewacki członek Czerwonych Brygad, RAF-u czy bojownik OWP, często niewykształcony i prymitywny. Obecnie większość przywódców i szefów komórek, jak i pojedynczy ich członkowie, to ludzie z bardzo dobrym wykształceniem, swobodnie poruszający się w świecie Zachodu, znający jego siłę i słabość, a ponadto fanatycznie oddani swojej idei.

Zdaniem izraelskiego historyka, błędy, jakie popełniają państwa Zachodu i USA wobec zagrożenia terrorystycznego, powodują tylko narastanie niebezpieczeństwa ze strony różnych organizacji posługujących się tą metodą walki. Jeśli zaś świat wraz z USA nie obudzi się z letargu i nie nauczy radzić sobie z terroryzmem, to „zajmą się nim terroryści”¹⁴.

Podsumowując, opracowanie M. van Crevelda zostało napisane językiem przejrzystym, zrozumiałym dla każdego czytelnika, co stanowi jego dodatkowy atut. Na uwagę zasługuje również forma wydawnicza. Szczególna pochwała należy się więc zarówno tłumaczowi Janowi Szkudlińskiemu, jak i całemu zespołowi redakcyjnemu ponańskiego Wydawnictwa REBIS.

¹⁴ *Ibidem*, s. 329.